Wydanie wieczorne.

Rok II. Kraków-Podgórze, wtorek 23 sierpnia 1904 Nr. 192

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się [illegible] halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. St. Cyrankiewicz, ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości nagłe, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. —— W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Nowinki warszawskie.

(Oryginalna korespondencya „Nowin").

Warszawa, 20 sierpnia.

(Car w Warszawie. — Powrót Czertkowa. — Strejk murarzy. — Echa ohydnego mordu w Łodzi).

Car w Warszawie...

Oto najświeższa sensacya, która zelektryzowała Warszawę. Kolportowano ją już od kilku tygodni, ale nikt jej na seryo nie brał. A jednak wieść ta, jak się przekonałem, jest niemal pewna.

Urzędnicy kolei petersburskiej przynajmniej mówią o tem, jako o rzeczy pewnej. Czynione są już na ten temat stosowne przygotowania i obmyślane są środki ostrożności.

Przyjazd ma się odbyć, o ile można najbardziej „incognito" i ma być urządzony tak, ażeby wiedziało o niem tylko jak najszczuplejsze koło publiczności warszawskiej. Czy plan ten cały, w każdym razie już ułożony, dojdzie do skutku, trudno to jeszcze w tej chwili przewidzieć. Między ustami a brzegiem puharu może zajść jeszcze tyle rzeczy...

(Z innej strony informują nas, że car absolutnie do Warszawy nie przybędzie. *Przyp. Red.*).

Projektowany przyjazd cara do Warszawy stoi w każdym razie w dużym związku z podróżą jenerał-gubernatora Czertkowa, który się wybiera właśnie w poniedziałek do Petersburga.

Konferencya, jaką tam ma odbyć z carem, zadecyduje w każdym razie o podróży carskiej do siedziby Stanisława Augusta nad Wisłą.

Czertkow powrócił do Warszawy w ubiegły piątek w południe. Widziałem go w chwili, gdy wysiadał z salonowego wagonu na dworcu kolejowym, oczekiwany przez świtę dwudziestu kilku jenerałów. Wyglądał dziwnie rześko na swój wiek. W tej chwili kacyk ten liczy 73 lat życia. Widocznie pobyt letni w jego majątku ziemskim, w gubernii kijowskiej, posłużył mu.

Odbywszy lustracyę biur rządu gubernialnego, jeszcze tego samego dnia odjechał satrapa warszawski do Zegrza, o milę oddalonego od Warszawy, gdzie zamieszka w pałacyku letnim, niegdyś radziwiłłowskim. Tu gościć będzie w. księcia Mikołaja Mikołajewicza, stryja stryjecznego cara, który zjeżdża na dwa dni do Królestwa z Petersburga, jako jeneralny inspektor armii rosyjskiej.

Przybycie w. ks. Mikołaja Mikołajewicza ma być w blizkim związku z projektowanym przyjazdem cara do Warszawy. Stryj cara ma rozpatrzeć teren.

W niedzielę na cześć przybyłego gościa ma się odbyć wielki obiad w pałacyku w Zegrzu, wydany przez Czertkowa, poczem biesiadnicy ekwipażami jadą do Łazienek, gdzie ma się odbyć galowe przedstawienie baletu w amfiteatrze łazienkowskim.

Na podstawie informacyi, zasięgniętych od kilku tutejszych przedsiębiorców budowlanych, donoszę, iż we wtorek w południe jest uplanowane ogólne bezrobocie murarzy w całej Warszawie.

Bezrobocie to było przygotowywane od szeregu miesięcy, zawsze jednak w ostatniej chwili zamiar odwlekano. Zastraszająca drożyzna środków spożywczych, jaka zapanowała w Warszawie w ostatnich czasach, zmusiła ostatecznie murarzy do chwycenia się tego radykalnego środka jak zawsze dla wywalczenia lepszych warunków płacy.

Toczą się ustawicznie ciche pertrakta-

Biały król ludożerców. (Patrz: Ze świata: Kron. ilustr.)

cye między pracodawcami a murarzami, mające na celu zażegnanie strejku, którego skutki ze względu na policyę tutejszą są wprost nieobliczalne.

Na razie jednak jest słaba tylko nadzieja, ażeby rokowania te doprowadziły do pożądanego celu.

W śledztwie, zmierzającem do wykrycia mordercy kupca Grinberga i obojga Szczęśniaków, o czem wam obszernie doniosłem, nastąpił podobno zwrot niespodziewany i senzacyjny.

Są poszlaki, iż mordercą jest właśnie ów dr. Margulies, u którego kupiec nocował i w którego mieszkaniu ohydny mord potrójny został spełniony.

Jak się dowiedziałem w tutejszej policyi, dziś w sobotę wieczorem mieli wyruszyć ajenci tutejszej policyi, aby dokonać aresztowania owego dr. M. pod zarzutem popełnienia zbrodni... Jak się okazało, zamordowanemu Grinbergowi zabrano z portfelem kwotę 40.000 rb., którą miał przy sobie dla zawarcia pewnego interesu z fabrykantami łódzkimi. Tymczasem dr Margulies, przesłuchany, utrzymywał, iż ów Grinberg posiadał przy sobie tylko 35 rb. Ta sprzeczność jego twierdzenia z istotnym stanem rzeczy rzuciła nań silny refleks podejrzenia...

O ile ono jest uzasadnione — niewiadomo...

O przebiegu zresztą dalszem tej senzacyjnej zagadki, doniosę. Całą tę wersyę podaję z łatwo zrozumiałem zastrzeżeniem.

In.

Z pola wojny.

Mandżurskie błoto.

Napoleon, zawitawszy poraz pierwszy do Polski, wprost przeraził się widokiem błota, które nazwał szóstym żywiołem; ciekawa jest rzecz, coby powiedział w Mandżuryi. Trudno jest wyobrazić sobie coś podobnego do mandżurskiego błota.

W pobliżu świątyni boga wojny, gdzie otrzymałem tymczasową kwaterę, pisze p. Jelec — naprzeciw zachodnich wrót Laojanu, znajduje się rozległa kotlina z zupełnie wyschniętem korytem rzeki.

Po dwóch dniach deszczu kotlina zamienia się w rwący potok. Woda wypełniła kotlinę prawie po brzegi. Na miejscu gdzie była główna ulica, wiodąca do rosyjskiego kwartału miasta, utworzyła się laguna na całej półtorawiorstowej przestrzeni, aż po stację kolei.

Lecz próżnemby było poszukiwanie czegoś podobnego do wody; okolica cała tonęła w jakiemś buro-żółtem gelée, utworzonem z rozpuszczonej w wodzie gliny. W błocie grzęźli ludzie po kolana, konie po brzuchy, a koła wozów pogrążały się całkowicie.

Riksze, którzy zdecydowali się przewieźć mnie do sztabu, popychali z największym wysiłkiem lekki, dwukołowy wózek, wciąż pogrążający się w błocie i co 10 minut zatrzymywali się na wypoczynek. W drodze spotkaliśmy tabor artyleryjski, który beznadziejnie ugrzązł w błocie. Do wozów zaprzągnięte były rasowe, mocne konie. Jeden z sześciu koni zaprzężonych do pierwszego wozu, utonął w błocie. Żołnierze wymyślali sobie nawzajem najokropniej, starając się o wywarcie jeden na drugim swego gniewu i z wielkim wysiłkiem wydobywali z błota chomonto.

Strumienie deszczu smagały opony, na których siedzieli w przemoczonych szynelach żołnierze. Zarówno z nich jak i z koni wydobywały się kłęby pary.

Jeden z żołnierzy objaśnia, że od Mukdenu szóstego już konia pozostawić wypada w drodze.

W innem miejscu szło parę sióstr miłosierdzia, grzęznących tak głęboko w błocie, że zaledwie iść mogły. Dalej ugrzęzła chińska arba z przedpotopowemi kołami, ciężko okutemi, bez szprych zbitych z kawałów drzewa na podobieństwo kręgów. Nieco później przesunął się przez drogę oddział kozaków, tak straszliwie oblepionych błotem, że zarówno ludzie jak i konie posiadali jednakową barwę.

W takich warunkach wypadało odbywać długie pochody. Oczywiście o walce nie mogło być nawet mowy. Trudno było nawet rozstawić należycie patrole. Ze stanu tego skorzystali Japończycy. Do Laojanu przybył na wywiady cały oddział jazdy japońskiej.

P. J. odrazu zwrócił na nich uwagę, gdyż posiadali wysokie, rasowe angielskie konie, lekkie siodła, jeźdźcy byli małego wzrostu i siedzieli na koniach w sposób angielski. Żołnierze byli szczelnie owinięci w płaszcze, a twarze ukryli w kapturach.

Śmiały, aż do zuchwalstwa wywiad ten udał się o tyle, że pogoni nie podobna było posłać za uchodzącymi szybko Japończykami, gdyż konie ich były bardziej rącze od rosyjskich, a przytem poznano Japończyków dość późno. Oczywiście tak śmiałego czynu dokonali Japończycy bezkarnie tylko dzięki „szóstemu żywiołowi“.

Inny korespondent pisze, że dopiero podczas letnich deszczów w Madżuryi zrozumieć można przysłowie „przemókł do szpiku kości“. Gdy się jest dłuższy czas w pochodzie, wówczas okazuje się, że żadne sukno, żadne „nieprzemakalne“ tkaniny, nic nie jest w stanie uchronić przed przemoknięciem. Woda przesiąka przez każdą odzież, przez buty, wypełnia najlepiej zabezpieczony namiot, tak, że śpi się jak w ciężkiej, za chwilę przemienić się mającej w potoki ulewy chmurze. Całe ciało jest wciąż mokre i niema żadnego sposobu osuszyć się. Z czasem istotnie poczyna się odczuwać coś takiego, jak gdyby i kości chłodzone były strumieniami deszczu. Wilgoć i zimno czuje się we wszystkich członkach.

Zmiana nastroju.

P. Niemirowicz-Danczenko, który niejednokrotnie donosił o rozmaitych objawach sympatyi dla Rosyan, okazywanych przez tifanguanią Chajczenu, wnet po zajęciu tego miasta przez Japończyków, spotkał na drodze Chińczyka tłomacza, który uciekał z Chajczenu.

— Co tam dzieje się teraz?

— Trzem „kupezam kantami“ (kupcom ucięto głowy).

— Za co?

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował
Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

44

Kiedy zaś opóźniał swe przybycie, ogryzała paznogcie i darła w strzępy chusteczkę do nosa.

— Rozumiem.

— Oh! tak, ona go koch... lecz zapominam, że ona umarła już, biedna kobieta!... Mówią, że to nieszczęście przynosi, kiedy się źle mówi o zmarłych.

— Doktor był także przyjacielem męża — spytał Garden.

— Tak... jednak nie w tym stopniu jak względem pani. Przychodził zwykle w czasie nieobecności naszego pana.

— Zdaniem panienki istniał zatem między panią Raper, a doktorem inny jeszcze stosunek, oprócz owego poufnego zbliżenia się, jakie zachodzi między lekarzem a jego pacyentką?

— Myślę sobie! Pewnego dnia weszłam nagle do pokoju pani. Byli ku mnie zwróceni plecami. Pani mówiła do niego po imieniu „Dick“ — Nie mówi się tak przecież do swego lekarza...

— Przyznaję, że to forma mało używana.

— Dick — mówiła pani głosem, pełnym łez — Dick, nie mogę tak dalej oszukiwać najlepszego z mężów. Dlaczegóż, oh, dlaczegóż ty mnie...

W tem spostrzegł mnie doktor i ścisnął ją za ramię. Ona szybko otarła oczy i zaczęli nagle mówić o deszczu, o pogodzie.

— Oczywiście.

— Tego samego wieczoru weszłam do pokoju pani w chwili, gdy się rozbierała... bo na mnie sama zadzwoniła... Podarowała mi wówczas jedną z najpiękniejszych swych jedwabnych sukien. Powiem panu mimochodem, że kazałam ją sobie tak świetnie przerobić do figury, iż kiedy ją włożę w niedzielę, wyglądam jakby jaka dama. Pani nie powiedziała wówczas, za co mi dała ten prezent; lecz ja przypisuję to jej obawie z tego powodu, iż ją zeszłam na tak poufnej rozmowie z doktorem... Ho, ho! Nie jestem ja taka głupia.

— Lecz skądże znowu, Polly — odpowiedział detektyw, który kłamał jak cyrulik przed wyrwaniem zęba.

— Potem, gdy wdziewała nocną koszulę.... O mój Boże — rzekła Polly, strojąc zażenowaną minkę — ja nie powinnam panu opowiadać o takich rzeczach...

— Dlaczegoż nie? Polly!

— Ponieważ to nie wypada.

Poczem nastąpiło drugie wydanie źle udanego grymasu zażenowania.

— Cóż znowu za skrupuły, Polly — rzekł detektyw. — Przecież omawiamy wspólny nasz interes. Ty starasz się pomódz mi, a jedyny ku temu sposób, abyś mi opowiedziała całą tę historyę.

— Niechże już będzie! Otóż widziałam jej obnażone ramię, na którem dostrzegłam sińce od palców doktora, pochodzące z owego nagłego, ostrzegawczego przedemną uściśnięcia jej ramienia.

— Cóż za bydlę!

— O tak... ja go uważam za złośliwe zwierzę. Na miejscu mej pani będąc, ani bym się już odezwała do mężczyzny, któryby w ten sposób obszedł się ze mną. A ona... jej to nie wstrzymało.

— Ah!

— Ale tak jest. I jeszcze nieraz kłócili się ze sobą. Kiedy już w łóżku leżała chora, będzie temu z kilka dni zaledwie, słyszałam, jak mówiła:

— Muszę mu to wyznać, muszę! Nie mogę w ten sposób stanąć przed Bogiem. Nie chcę, aby Artur wierzył, iż dotrzymałam mu wiary... powinien wiedzieć, jak byłam wiarołomną i jaką kłamczynią...

Doktor odpowiedział jej tonem ostrym:

— Lecz ty mię zgubisz!

Na co odpowiedziała:

Ciąg dalszy nastąpi.

— Za to, że podnieśli ceny na cukier. Dwom tłumaczom i trzem bojkom (od angielskiego boy — chłopiec) rozpruli brzuchy. Dwunastu naszych ścięli za to, że rozumieli po rosyjsku!

— Któż ich wydał?

— Tifanguań!

Ten sam tifanguań, który płaszczył się przed Rosyanami i zdawał się być przesyconym miodowemi pochlebstwami.

„Oni“ naznaczyli po 100 rubli każdemu, kto jeszcze wskaże takiego Chińczyka, a po 200 rubli za wydanie Rosyanina.

— I cóż, czy wydają?

— Nie... boją się, że wy znów przyjdziecie.

— A gdyby się bali, to wydawaliby?

— Oczywiście, toć dają oni pieniądze. Prawdziwe, nie tak, jak dawniej, fałszywe pieniądze. Teraz dają takie, które wszędzie przyjmą. Manza (robotnik) jest biedny, dla niego 100 rubli, to cały kapitał. Ze 100 rb. można rozpocząć handel.

Tifanguan brata się z Japończykami, urządza dla nich zabawy i istniejące do niedawna poróżnienie między żółtymi, przeradza się w żółte niebezpieczeństwo.

Rosyjscy oficerowie.

Korespondent wiedeńskiej „Zeit“ z Mukdenu nadesłał korespondencyę, charakteryzującą dosadnie oficerów rosyjskich. Korespondent ów pisze:

„Ah! te łotry! Ah! te gałgany! Ah, ci Sachalińczycy!“

Z temi słowy wszedł do mnie w Charbinie znany rusofil, korespondent wojenny paryskiego „Matin'a“ mr. Giffard. Sądziłem z początku, że musiał się pokłócić z którym z restauratorów charbińskich, którzy prawie bez wyjątku są puszczonymi na wolność skazańcami na Sachalinie. Ale nie! P. Giffard, dla którego oficer rosyjski był poprzednio bożyszczem, od kilku godzin zmienił zupełnie swoje zdanie i klął najwyszukańszemi paryskiemi klątwami ruskich oficerów. Udało mi się go nareszcie przyprowadzić do spokoju i skłonić do wytłómaczenia się.

Zapewniwszy mnie, że pozbył się już na zawsze rusofilstwa i że przy najbliższej sposobności powróci do Paryża — co też wkrótce uczynił — w ten sposób wyjaśnił mi przyczynę zmiany zapatrywań:

„Pan wiesz, jak wczoraj byliśmy skonsternowani, kiedy nadeszła wieść o zatopieniu „Petropawłowska“, o śmierci Makarowa i Wereszczagina, kiedy nie wiedziano jeszcze, czy Wielki książę Cyryl został uratowany. I kiedy wczoraj poszedłem wieczorem do „Nowaja Kolchida“ tego szantanu, do którego żaden porządny człowiek właściwie wchodzić nie powinien i szukałem jednego z oficerów generalnego sztabu, którego w jego kwaterze nigdy zastać nie można, ażeby mu oddać depesze do cenzury, usłyszałem wrzawę w jednej ze separatek, brzęk tłuczonego szkła, krzyki i wycia, pijane rozpustnice kręciły się tu i tam, dając obraz orgii, jaka się musiała dziać tam, wewnątrz. I kiedy zapytałem jednego ze znajomych oficerów, który wyszedł właśnie, spity jak nieboskie stworzenie, o sztabowca P., ten usprawiedliwiał się przedemną, że nie ma czasu na rozmowę, bo musi iść grać w karty z jego cesarską wysokością księciem Borysem — bratem Cyryla, o którym jeszcze przypuszczano, że wraz z „Petropawłowskiem“ zatonął. Przechodząc dzisiaj Nowem miastem obok kościoła, ujrzałem gromadę oficerów w galowym stroju. Pytam jednego, cóż za powód takiej uroczystości, a ten nędznik wzrusza ramionami i odpowiada z drwiącym, idyotycznym uśmiechem: *„Ach, to tylko dzisiaj jest taka msza za tego Makarowa!“* Wyobraź pan sobie! To mówi rosyjski oficer, kolega tego bohatera, który poległ za ojczyznę — i to w takim tonie! Niech ich wszyscy dyabli wezmą! Już nie chcę dalej na to patrzeć, za dużo już złego widziałem. Odjeżdżam do Paryża!“

Giffard miał słuszność. Oficer rosyjski, taki jaki jest, możliwy jest jedynie w tem państwie półdzikich Azyatów, jakiem Rosya mimo pokostu zachodniej kultury do dziś dnia od wieków pozostała. Z tego stanu półdzikiego nie zdoła Rosyi wyrwać nawet rewolucya, od dawna oczekiwana, a obecnie nawet z całą pewnością przepowiadana.

Azyatycka korupcya, która dla rosyjskich czynowników stała się już przysłowiową, trzyma także cały korpus oficerski w swych kleszczach i jest między oficerami tak zakorzeniona, że okradanie stało się już systemem i uprawiane jest na szeroką skalę. Proszę sobie wyobrazić oficera od konnicy, który przy spotkaniu się z drugim bez żenowania się pyta go, ile ten „zarabia“ na swojej eskadrze? — Oficer, hrabia, noszący nazwisko jednego z najstarszych rodów szlacheckich w Rosyi, skarżył się przedemną, że z powodu wyruszenia na plac boju, poniósł olbrzymie straty, bo dotychczas przynosił mu każdy koń w jego eskadrze dziennie 23 kopiejki, a obecnie zaledwie 14. Narzekał też, że według rozkazu połowę oszczędności należy przesyłać do komendanta dywizyi przez czas trwania wojny. A sposób, jak się robi te oszczędności, jest tak na wskróś azyatycki, że tylko armia turecka i rosyjska mogą sobie tutaj podać ręce. Przedewszystkiem w eskadrze niema nigdy ani tylu ludzi, ani tyle koni, jak tego wymagają przepisy, dalej mnóstwo ludzi posyła się na urlop, to znaczy, że wynajmuje się ich podczas żniw właścicielom dóbr, a pieniądze za to zgarnia do kieszeni komendant eskadry.

Przy kawaleryi jest zwyczaj, że konie trenuje się tylko dwa razy w tygodniu, bo w ten sposób oszczędza się paszę, a za pomocą kwasu siarczanego i arszeniku, sprawia, że konie zawsze wspaniale wyglądają. Naturalnie, pieniądze, przeznaczone na owies, idą wtedy znowu do kieszeni komenderującego oficera. To też istnieje w Rosyi przysłowie, że oficerzy od konnicy jeżdżą czwórkami, podczas gdy nadporucznicy, którzy nie mają nic wsp[ólnego] z administracyą, chodzą piecho[tą]. Słyszałem oficerów skarżących się, [że] wskutek przeniesienia ich stracili miesięcznie koło 150 rubli czystego dochodu. A byli to oficerzy, którzy bardzo dobrze „parlują“ po francusku i cenią swą go-

Polski Humbert: dr Józef Orłowski.

8)

Dziś popołudniu przyjechała żona (nigdy nie był żonaty. Przypisek piszącego) niespodzianie. W ostatnich tygodniach zrobiłem małe długi (nie w gotówce). Dla uniknienia szykan ze strony dłużników wobec żony, muszę je zapłacić. Nadto chcę żonę zabawić, a na to trzeba pieniędzy. „Jak ją zadowolę, o ten depozyt pytać nie będzie, ale da mi jeneralne pełnomocnictwo do wszystkich spraw... Dlatego gorąco proszę, pożycz Pan choć na sto procent“. (Rozumie się, że dr Kastory we wtorek 3 listopada 1896 r. daremnie oczekiwał przysyłki 120.000 złr. Przyp. piszącego).

W liście bez daty pisze:

„Najzacniejszy i najłaskawszy panie! Stanowczo i najenergiczniej zabraniam panu mnie obrzucać grubiaństwami, gdyż nic a nic winien nie jestem, a temu, co mi pan zarzucasz, zawdzięczasz pan obecnie: Sto ośmdziesiąt pięć tysięcy złr. wal. austr. i rentę od 60.000 złr., płatnych panu lub jego spadkobiercom w dniu mojej śmierci — wszystko należycie zagwarantowane i zabezpieczone...

To wszystko piechotą nie chodzi i warte poświęceń, jakie pan poniósł — dla siebie. Na zegarze życia pańskiego wybiła ważna godzina. Może pan być bogatszym i szczęśliwym, zależy tylko od pana, bo wypożyczenie papierów w kwocie 2.200 złr. na kilka dni, nie jest tak trudne, każdemu adwokatowi, a panu na każde zawołanie chętnie dadzą. Pisałem panu, że w zamian dostaniesz 200.000 złr. Zrozum pan, że idzie o pana skórę. Gorąco proszę, miej pan rozum, a raczej nie trać go pan w najważniejszym momencie. Co pan myśli? — 185,000 złr. to kapitał. Będzie wszystko skończone we czwartek rano“.

Z tego mniej więcej czasu pochodzi inny list, w którym grozi samobójstwem, pisząc: „Pan grozisz skandalem, a nie wiem, co pan chce tem wymusić, ostatecznie chyba życie moje, bo do skandalu nie dopuszczę i natychmiastbym sobie życie odebrał, a pan straciłbyś wszystko bezpowrotnie...“ Ostatecznie stawia „warunki *sine qua non* wypłaty: a) natychmiastowa przysyłka 50 złr. wal. austr., b) zaprzestanie gróżb wręcz nielojalnych. Przyjmuje pan warunki, otrzyma pan należytość w poniedziałek, najdalej we wtorek rano w Krakowie do rąk własnych“.

Jak rozdział w powieści czyta się list następujący:

„Wiedeń dnia 3 go grudnia 1896. Najdroższy panie! Nie chciałem dopuścić, aby pan przyjechał do Bonarki (majątek ziemski dra Kastorego pod Krakowem. Dr Kastory był w Wiedniu. Przyp. piszącego), w usposobieniu zbyt chmurnem, i dlatego nie miałem serca powiedzieć panu tuż przed wyjazdem z Wiednia, że żona (dra Orłowskiego) za poradą lekarzy postanowiła natychmiast przenieść się do willi w Heitzing (wymyślonej) i chce tam w niedzielę na św. Mikołaja przyjąć na obiedzie Mikołaja Dumbę (znany w Wiedniu mecenas sztuki i milioner,) który dzień swoich imienin, wdowcem będąc, od lat u mojej żony spędzał. Przytem zażądała odemnie, abym w niedzielę przystąpił do Sakramentów i wobec Dumby następnie zaprzysiągł, że otrzymawszy depozyt, pozostanę jej jedynie do końca życia wierny i bez jej wyraźnego zezwolenia żadnej podróży nie przedsięwezmę.

Zgodziłem się na to i otrzymałem ponowne zapewnienie, że ona ze swojej strony zobowiązanie swoje wobec mnie w tydzień spełni. Chciałem skłonić ją, aby na razie dała mi część pieniędzy i pokazałem, zmuszony koniecznością wykupu srebra, list Spitzera, ale powiedziała na to, że wystarczy, gdy napiszę, że w poniedziałek zapłacę. Gdy jeszcze nalegałem, powiedziała:

— Chyba moje warunki nie są zbyt ciężkie?

— Pojmiesz, — odrzekłem — jak mi boleśnie być upominanym.

Dokończenie nastąpi.

dność tak, jak oficerowie innych narodowości. Nic dziwnego, że w pewnych prowincyach słowo oficer równa się znaczeniu — złodziej.

Rosyjski korpus oficerski, to najróżnorodniejsza mięszanina ras, narodowości i religii, wzajem się nienawidzących i szpiegujących. Bo też nigdzie niema tylu zdrajców, tylu szpiegów i tajnych donosicieli, ile w armii rosyjskiej. Jeśli powiem, że ewentualna rewolucya w Rosyi wyjdzie właśnie z wojska, z armii, spotkam się z zarzutem, że przesadzam. A jednak wobec takich stosunków jest to zupełnie zrozumiałe i naturalne. Co jeszcze jednych przeciw drugim podburza, to niesłychany system protekcyjny, system awansowania, naturalnie wskutek olbrzymiej protekcyi, 30-sto letnich oficerów na oficerów sztabowych i t. d. Czego oni się tam uczą, lub czego się uczyć powinni, to pozostało dla mnie tajemnicą, mimo, że ze sztabowcami miałem częste stosunki. Faktem jest, że nie umieją nic, zupełnie, że nie znają nawet historyi kraju rodzinnego, co więcej, nie mają pojęcia o samem dowodzeniu wojskowem, do tego stopnia, że najskromniejszy cudzoziemiec reporter może u nich wykładać o bitwach we wojnie tureckiej i o wojnie rosyjsko-perskiej. Ludzie ci nie znają nawet najważniejszych momentów z ostatnich wojen, prowadzonych przez Rosyę. Wogóle są, to ludzie bez inteligencyi, bez chęci nawet nabycia tej inteligencyi. Kto z nich umie po francusku i nabył trochę ogłady, ten występuje z armii. Tych, co wyjątkowo zostają, i jako wyżej wykształceni, krytykują armię, usuwa się delikatnie.

Rosyjski porucznik jest, jak każdy młody żołnierz, dzielny. Ale według zgodnego zdania świadków, wyższe rangi okazały się w bitwie nad Jalu tak tchórzliwe, że n. p. oberst 22 regimentu artyleryi pierwszy rzucił się do ucieczki i spowodował, że cały regiment uciekł z pola walki nie z honorem, bo nie ustąpił zmuszony przemocą, ale w panicznym strachu. Oberst Popowicz opowiadał mi, że on pójdzie w ogień, ale jeśli jest pijany! Po trzeźwemu walki się boi. I to opowiadał sprawozdawcy dziennikarskiemu!

Na pierwszy rzut oka robią ci ruscy oficerzy bardzo przyjemne wrażenie. Są nadzwyczaj uprzejmi, gościnni, usłużni, wtajemniczają obcego w różne sprawki, krytykują własną armię, ale jeżeli słuchacz odezwie się choć z jednem słowem, potwierdzającem zły stan armii, denuncyują go, jako wroga Rosyi. Barbarzyńcy!"

* * *

Tak przedstawia rosyjskich oficerów korespondent niemiecki w dzienniku, sympatyzującym bądź co bądź z Rosyą! Można łatwo z tego obrazka zrozumieć, dla czego Rosyanie ciągle biorą w skórę!

Z KRAJU.

Obchód w Chochołowie. Tymi dniami obchodzono w Chochołowie uroczystość ku uczczeniu pamięci tych górali, którzy w r. 1846 pod wodzą ks. Kmietowicza i organisty chochołowskiego Andrusikiewicza, stawili zbrojny opór tłumicielom ruchu powstańczego w Galicyi. Hejnał, zagrany z wieży kościelnej, na której powiewała flaga o barwach narodowych, dał znać całej okolicy o zbliżającej się uroczystości.

Dziekan z Ludźmierza przy licznym współudziale księży z całego dekanatu, odprawił nabożeństwo żałobne, w którem wziął udział liczny tłum miejscowych górali i okoliczna inteligencya. Chór młodzieży akademickiej i gimnazyalnej odśpiewał pieśni narodowe i żałobne przy akompaniamencie miejscowej kapeli, dyrygowanej przez ks. Wł. Godawę. Po nabożeństwie wygłosił z ambony ks. Skrudziński z Białki mowę, w której zaznajomił obecnych z warunkami, podówczas panującymi na Podhalu, porównał zachowanie się górali chochołowskich z ludem w powiatach: tarnowskim, bocheńskim, jasielskim i w pięknych barwach skreślił zasługi i żywoty ks. Kmietowicza, ks. Głowackiego i p. Janiszaka, oraz organisty Andrusikiewicza, którzy potrafili pociągnąć za sobą górali chochołowskich do zbrojnego ruchu narodowego przeciw gnębicielom wszystkiego, co polskie, za co też przypłacili więzieniem.

Po ukończonem nabożeństwie przy sprzyjającej pięknej pogodzie udali się wszyscy uczestnicy uroczystości na przyozdobionych wozach przez bramę tryumfalną, urządzoną staraniem młodzieży akad. i gimn., do uroczej doliny Chochołowskiej w Tatrach na poświęcenie pamiątkowego kamienia.

Podczas poświęcenia wygłoszono mowy patryotyczne, poczem po odśpiewaniu i odegraniu pieśni narodowych z podniesionym duchem i nadzieją lepszej przyszłości porozjeżdżali się uczestnicy tej tak niezwykłej na Podhalu uroczystości.

Jordanów, 21 sierpnia. (*Morderstwo czy samobójstwo. — Znowu dzieciobójstwo*). Jan Ślopek, leśny dworski w Chrobaczem ad Łętownia wyszedł z domu dnia 17 sierpnia o 10 rano na zwykły obchód swego rewiru, a gdy nie powrócił na noc do domu, zaniepokojona rodzina i sąsiedzi poszli do lasu na poszukiwania. Dopiero na drugi dzień około godziny 4 pop. znaleziono zwłoki leśnego w gąszczu modrzewiowym przy drodze leśnej, z dużą raną postrzałową w brzuch; obok znaleziono strzelbę, opartą o drzewo.

Śledztwo sądowe wykaże, czy Ślopek padł ofiarą kłusowników, czy też sam targnął się na życie.

W Skomielny białej znalazła żandarmerya zwłoki kilkodniowego dziecka ze znakami silnego poparzenia. Matkę dziecka aresztowano w Rabce i odstawiono do sądu w Jordanowie.

Nowy Sącz, 21 sierpnia 1904. (*Nieporządki na kolei. — Nieszczęśliwy wypadek. — Bankructwo*). Jakie na naszych kolejach państw. panują miłe stosunki, dowodzi następujący wypadek: Tutejszy frachciarz Emanuel Kleinzahler jechał o godz. 12 w nocy w 18 na 19 b. m. pociągiem osobowym, dążącym z Nowego Sącza do Krakowa. Między stacyami Męciną a Pisarzową spadły nagle o godz. 1 w nocy na siedzącego Kleinzahlera umieszczone nad głową jego półki, w których na jednej znajdowała się walizka, ważąca 11 kg. i inne pakunki, kalecząc go w głowę i w nogi. Na jęki zranionego zbiegli się konduktorzy, a naczelnik stacyi Limanowej zatelegrafował do Limanowy po lekarza kolejowego dra Gnoińskiego, który też zaraz przybył na miejsce wypadku. Dyrekcya kolejowa naturalnie będzie mieć proces o odszkodowanie.

W piątek 19 b. m. zdarzył się tu u właściciela handlu bławatnego Landaua, tragiczny wypadek: Służąca miała sporządzić kąpiel i w tym celu zestawiła gotujący się już prawie garnek wody. Bawiące się w kuchni dzieci, kręciły się wciąż koło tego garnka, a po wyjściu służącej 5 letnie dziecko potknęło się tak nieszczęśliwie, że wpadło do wrzącej wody. Na krzyk dziecka zbiegli się domownicy, wyjęli biedne dziecko z wrzącej wody i zdjęli sukienkę, co się już z trudnością udało, gdyż razem ze skórą odchodziła. Wezwani natychmiast lekarze orzekli, że wszelkie ich wysiłki będą tu bezskuteczne. Nieszczęśliwe dziecko po 24 godzinnej strasznej męczarni w konwulsyach życie zakończyło.

Tutejszy właściciel konfekcyi męskiej Luzer Teller, wstrzymał wypłaty. Passywa wynoszą 60.000 K.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 22 sierpnia.

KALENDARZ.

Dziś we wtorek Filipa i Waleryana. — Jutro we środę Bartłomieja apostoła. — Pojutrze we czwartek Ludwika króla i Patrycyi.

Wtorek.

Teatr. W parku krakowskim, w teatrze letnim, przedstawienie teatru rozmaitości o godz. pół do ósmej wieczór.

Sroda.

Teatr. W parku krakowskim, w teatrze letnim, przedstawienie teatru rozmaitości o godz. pół do ósmej wieczór.

Skutkiem pomyłki w drukarni i nieuwagi korektora wkradła się do wczorajszego numeru niemiła pomyłka. Mianowicie pomiędzy fotografiami prezydyum wystawy metalowej umieszczono zamiast fotografii p. J. Góreckiego jakąś inną kliszę. W dzisiejszym numerze podajemy rzeczywistą fotografię p. Góreckiego, energicznego sekretarza wystawy.

Deszcz ulewny zaczął wczoraj padać koło godz. 10 przed południem i padał bez przerwy blisko 3 godziny. Powietrze wskutek tego znacznie się ochłodziło. Koło 2 po południu troszkę się wypogodziło, ale aż do wieczora pogoda była niepewna, a niebo zachmurzone każe spodziewać się dłuższej niepogody, której wszyscy, zwłaszcza rolnicy, z upragnieniem oczekują.

Zjazd maszynistów w Krakowie. Stowarzyszenie maszynistów, werkmistrzów i monterów w Krakowie, postanowiło w dniach 18 i 19 września (niedziela i poniedziałek) zwołać ogólny zjazd do Krakowa, celem zorganizowania wszystkich maszynistów i monterów w kraju. Wybrany komitet z łona stowarzyszenia uprasza więc wszystkich kolegów, którym dobro stanu maszynistów, werkmistrzów i monterów leży na sercu, aby celem wspólnego naradzenia się na zjazd przybyli. Program zjazdu obejmuje prócz gremialnego zwiedzenia wystawy metalowej, także wspólne obrady nad 1) utworzeniem organizacyi zawodowej krajowej. 2) obmyśleniem środków ku podniesieniu godności stanu maszynistów, przez niedopuszczenie do tego zawodu ludzi niefachowych. 3) Trzeci zaś punkt obejmuje wnioski członków Zjazdu. Obrady toczyć się będą jedynie na gruncie ekonomicznym, z wykluczeniem polityki. Zgłoszenia przybycia na Zjazd, nadsyłać należy na ręce sekretarza. Antoni Strożyński, przewodniczący Zjazdu; Tomasz Borelowski, sekretarz, Kraków, ul. Starowiślna 36.

Podróż agitacyjna centralnego Związku c. k. trafikantów austryackich w Wiedniu. Prezydyum centralnego Związku przedsięweźmie w tych dniach podróż do większych miast: Grazu, Insbruka, Salzburga, Linzu, Pragi, Lwowa, Krakowa i t. d., gdzie na zgromadzeniach agitacyjnych omawianem będzie zakładanie najważniejszych instytucyi, głównie zaś centrali do zakupywania wszelkich pobocznych artykułów, a której założenie uchwalonem zostało na zjeździe trafikantów.

Uprasza się więc kolegów austryackich o liczny współudział w tych zgromadzeniach, które się w powyższych miastach odbywać będą, zwłaszcza, że do programu działalności przybył jeszcze jeden punkt, bardzo ważny dla wszystkich kolegów.

Wielki festyn na rzecz I. Koła Towarzystwa „Szkoły Ludowej“, który, jak wiadomo, odbędzie się w niedzielę, d. 4 września r. b. w parku dra Jordana, zapowiada się znakomicie. Program zabawy będzie obfity, a komitet stara się gorliwie o jego urozmaicenie i możliwe rozszerzenie. Na razie możemy oznajmić, że złożą się na ten program koncert chóru „Lutni“, muzyka Harmonii, tombola, oświetlenie parku i t. p. Nie wątpimy, że wzniosłe cele Koła: wznoszenie szkół kresowych i utrzymanie krakowskiej szkoły analfabetów zgromadzą d. 4 września liczne zastępy patryotycznej publiczności naszej w parku dra Jordana i park ten wypełnią po brzegi.

Z Tow. Certyfikatystów. Odnośnie do notatki naszej kronikarskiej z dn. 20 b. m. pod tym tytułem, prosi nas p. Józef Drozdowski o zaznaczenie, że godności przewodniczącego Tow. Certyfikatystów wcale nie przyjmował, co wyraźnie wszystkim członkom na ostatniem posiedzeniu oświadczył, a zarząd główny we Wiednin pisemnie o tem powiadomił.

Nowe studnie wodociągowe. Celem rozszerzenia wodociągu miejskiego postanowił zarząd miejskiego biura wodociągowego, jak to już donosiliśmy, wybudować trzy nowe studnie. Wiercenie tych nowych studzien zostało już ukończone, a na roboty w celu założenia rur studziennych przyjęto ofertę p. Rodakowskiego ze Lwowa. W przeciągu 8 tygodniu nastąpi oddanie tych nowych studzien do użytku zarządu wodociągu miejskiego.

Dziki wybryk. Wczorajszej nocy trzech niewyśledzonych dotąd sprawców rozbiło kamieniami wielką szybę matową, wartości 500 koron w hali teatralnej przy ul. Radziwiłłowskiej, przeznaczonej na rekwizyta i dekoracye teatralne. Sprawcy ci usilowali początkowo rozbić szybę butami, co gdy im się nie udało, gdyż szyba była bardzo gruba, rozbili ją w końcu kamieniami. Świadkiem tego dzikiego wybryku, popełnionego prawdopodobnie ze zemsty, był stróż nocny, który niestety zapewne z bojaźni nie uznał za stosowne przeszkodzić temu.

Wyrodny syn. Policya poszukuje Łucyana Kozłowskiego, 26 letniego znanego włóczęgę, który przedwczoraj przybył do mieszkania 73 letniego swego ojca Stanisława, ubogiego szewca, przy ul. Kopernika l. 22 i żądał od niego pieniędzy, a gdy ojciec stary odmówił i namawiał go, aby już raz wziął się pracy, wyrodny syn rzucił się na ojca, przewrócił go i bił grubym kijem. Dopiero inni domownicy wyrwali starca z pod rąk rozbestwionego syna. Nim przyszedł policyant, synalek uciekł. Pokrwawionemu udzieliło pomocy lekarskiej Pogotowie ratunkowe.

Wyłudzenie kanarków. W ubiegłą niedzielę około godziny 4. popołudniu przyszła do państwa Bandrowskich jakaś służąca, która oświadczyła, że przychodzi od adwokata i prosi o ptaszka na wypróbowanie. P. Bandrowska, sądząc, że służąca ta jest od znajomego jej mecenasa i nie przeczuwając niczego złego, wręczyła jej parę kanarków w pozłacanej klatce. Dopiero na drugi dzień przekonała się p. Bandrowska, że jakaś oszustka wyludziła od niej w ten podstępny sposób ulubione jej ptaszki. Kanarki były mieszane z zielonkowatemi skrzydełkami, a jeden z nich miał na łebku czubek.

Wykrycie złodzieja, który ukradł zegarek złoty b. prezydentowi p. Friedleinowi, jeszcze nie nastąpiło Siedzi wprawdzie pod telegrafem 26 letni Ludwik Górski, czeladnik stolarski, przeciw któremu nagromadziły się liczne poszlaki, ale nie zostało jeszcze stanowczo stwierdzonem, czy on jest rzeczywiście sprawcą kradzieży, dlatego śledztwo policyjne w tej sprawie nie jest jeszcze ukończone.

Bitka chłopaków. Wczoraj koło godz. 10 rano na rynku krakowskim, dwóch chłopców, zapewne terminatorów, zaczęło się bić i przewracać na ziemię, z jakiegoś błahego powodu. Zapasom tym przyglądało się sporo ciekawych, którzy wkońcu rozdzielili czupurnych chłopaków.

Nieludzki majster. Ogólne oburzenie wywołało postępowanie majstra krawieckiego J. Noworyty przy ul. Szewskiej 7, który terminatora, u siebie zajętego, Jana Sołtysa, sierotę, przy pomocy posługaczy publicznych nr 51 i 60, którzy trzymali chłopca za ręce i nogi, bił kijem bez litości. Kto wie dokąd byliby się znęcali ci trzej ludzie nad biedną sierotą, gdyby nie przechodnie, którzy zwabieni przeraźliwym krzykiem chłopczyny — licznie się zebrali i ujęli się za nim.

Włamanie. W niedzielę podczas nieobecności p. Jana Butelskiego, majstra blacharskiego, włamał się do jego mieszkania przy ul. Sławkowskiej 22, jakiś nieznany sprawca, który otworzywszy drzwi od mieszkania wytrychem, skradł p. Butelskiemu budzik, ze szafy dwa ubrania żakietowe, oraz z biurka, które prawdopodobnie dłutem podważył, 10 koron gotówką. P. Butelski wróciwszy do domu, znalazł na biurku wytrych, którym złodziej otworzył mieszkanie. Poszkodowany zawiadomił natychmiast o tem policyę, gdzie też złożył znaleziony w mieszkaniu wytrych. Śledztwo w toku.

Zgubiono. P. Edward Wagner, inżynier z Łodzi, zgubił w niedzielę torebkę żółtą, w której znajdowało się 20 rubli gotówką, paszport i przybory toaletowe.

P. Majerczyk, zamieszkała przy ul. Bożego Ciała 4, doniosła do policyi, że dziecku jej zginął w niedzielę na plantach płaszczyk granatowy z niebieską podszewką.

Znów napad na Dębnikach. Na p. Piotra Salikowskiego l. 42 z Ludwinowa, wracającego wczoraj koło 10 w nocy do domu napadł bez żadnej przyczyny w drodze między Dębnikami a Zakrzówkiem jakiś żołnierz, i poranił bagnetem w głowę. Rannego opatrzyło pogotowie ratunkowe, zaś żołnierz uciekł.

Napady nocne na Dębnikach, Zakrzówku Ludwinowie powtarzają się obecnie prawie z dnia na dzień i świadczą dobitnie o stosunkach bezpieczeństwa publicznego w tych gminach.

Z Zakrzówka. Jak wiadomo, Zakrzówek otrzymał niedawno nowego wójta. Następca p. Batki, którego gospodarka tak się dała gminie we znaki, nie wprowadził jednak pożądanych zmian. Owszem, skarżą nam się, że nowy wójt, już zaczyna popełniać grube nieformalności administracyjne. Nie podajemy szczegółowych faktów, które nam przedstawiono, gdyż szerszą publiczność to nie interesuje. W każdym razie nowy p. wójt winien skrupulatnie trzymać się ustaw i przepisów, aby znów nie dać powodu wydziałowi pow. do wkroczenia.

Odpowiedzi od Administracyi. *P. Fr. Zyzak, Milówka.* Brakujące numera „Nowin“ wysłaliśmy. „Kuryera krak.“ nie posyłamy, gdyż nie jest zaprenumerowany.

P. Marya Strzygowska, Zakopane. Numera od 15 bm. wysłaliśmy. Prenumerata za sierpień jeszcze nie zapłacona.

P. Anna Janowska, Itzkany. Brakujące numera wysłaliśmy.

P. Gruszka J., Karwina. Numera posłaliśmy; poczta jednak nie doręczyła nam pieniędzy od Pana.

P. Dymek A., Dankowiee. Zaległe numera „Nowin“ przesłaliśmy. Numera „Kuryera krak.“ wyczerpane.

P. Cichoń Stan., Izdebnik. Numera „Kuryera krak.“ wysłaliśmy na pewno.

P. Jan Popiel, Rzochów. Nr 189 wysłaliśmy swojego czasu; obecnie wyczerpany.

P. Piotrowski Wład. Bobrek. „Kuryerek krak.“ z 16/VIII wyczerpany.

Uroczystość otwarcia wystawy metalowej.

Stosownie do programu po nabożeństwie w kościele N. Maryi Panny, odbyła się w niedzielę o godz. 10 przed południem uroczystość otwarcia wystawy. W udekorowanym festonami z zieleni i draperyami o barwach narodowych westybulu wystawy, zgromadzili się: prezydyum komitetu wystawy, reprezentanci władz rządowych i autonomicznych, jeneralicya, delegaci ministrów, posłowie, inżynierzy, technicy, redaktorzy pism miejscowych, przedstawiciele świata przemysłowego i rękodzielniczego, oraz poważny zastęp inteligencyi. Przybyli: delegat namiestnictwa radca Fedorowicz, zastępca marszałka krajowego dr Pilat, b. minister Madeyski, wiceprezydent miasta Chyliński, główno-dowodzący jenerał Horsetzky wraz z jenerałami: komendantem twierdzy i placu, reprezentant ministra dla Galicyi radca sekcyjny Morawski, delegat ministra oświaty wicesekretarz dr Madeyski, delegat ministra handlu sekretarz min. dr Simeons, posłowie: hr. Wodzicki, Jan Götz Okocimski, Rotter, Doboszyński, Wojtyga, Łazarski, Maryewski, Skołyszewski; ks. kan. Wądolny, profesorowie uniwersytetu: Zoll (sen.), rektor Cybulski, prezes Tow. „O własnych siłach“ Domański, Ulanowski, dyrektor kolei państw. Horoszkiewicz, dyrektor policyi dr Flatau, radcy miejscy: Sołtysik, Klemensiewicz, Tomkowicz, Mendelsburg, Bandrowski, Saare, Guńkiewicz, Seinfeld, radca górniczy Leonard Lepszy, dyrektor gazowni Dąbrowski i inni.



Sekretarz wystawy metalowej J. Górecki.

Gdy zebrani zajęli miejsca przed pięknie uderowaną estradą w otoczeniu zieleni, pierwszy wstąpił na mównicę prezes komitetu wystawy inż. **Edmund Zieleniewski**.

Drugim mówcą był delegat namiestnika radca dr **Fedorowicz**, który po krótkiej przemowie, stwierdzającej, że przemysł metalowy ma u nas warunki rozwoju, otworzył wytawę.

W tejże chwili uderzono w dzwony, wystawione obok w hali otwartej, oraz przeciągłym głosem ozwała się syrena lokomobili z fabryki p. Zieleniewskiego.

Imieniem Wydziału kraj. zabrał następnie głos zastępca marszałka krajowego p. dr. Pilat.

Ostatni wstąpił na estradę wiceprezydent miasta **Chyliński**.

Po przemówieniu p. wiceprezydenta, komi-

tet oprowadzał zaproszonych gości i reprezentantów władz po wystawie, której poszczególne pawilony budziły żywe zainteresowanie i uznanie wśród zwiedzających.

P. delegat Fedorowicz oświadczył przytem komitetowi wystawy, że p. namiestnik wyraził żal, iż nie mógł być obecnym na otwarciu, ponieważ przeszkodziły mu bardzo ważne zajęcia.

Zwiedzanie przeciągnęło się do godziny 12 w południe, poczem komitet podejmował gości śniadaniem w restauracyi wystawowej.

* * *

Dokładny przegląd tak ważnej dla kraju naszego wystawy, rozpoczniemy w jutrzejszych „Nowinach" we formie fejletonów. Przegląd ten będzie ilustrowany fotografiami i rysunkami.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Biały król ludożerców. Ilustracya nasza na tytułowej stronie dziennika przedstawia amerykanina Keefe, który w ciekawy sposób został królem kannibalów, ludożerców na jednej z wysp Karolin, imieniem Jap. Przygody p. Keefa, które poniżej przytaczamy, są tak ciekawe i nadzwyczajne, że wyglądają raczej na bajkę z tysiąca i jednej nocy, niż na obraz, wzięty z rzeczywistości.

Przed przeszło 20 laty rozbił się koło wyspy Jap amerykański statek towarowy „Belvedere". Załoga cała zatonęła. Szczęśliwym trafem ocalał jedynie sternik Keefe, któremu udało się wyratować prócz siebie samego kuferek z przyrządami rękodzielniczemi, bronią palną i apteczką. Czarni mieszkańcy wyspy Jap, na której wybrzeża Keefe został wyrzucony, nie mogli się dosyć nadziwić jego białej cerze, jasnym blond włosom i niebieskim oczom tak, że ostatecznie uznali go za posłańca swojego boga i otoczyli go najtroskliwszą opieką. Umieścili go w najlepszej chacie ozdobionej palmowym dachem. dali mu mnóstwo służących, którzy jak niewolnicy musieli się przed nim czołgać na kolanach.

Keefe, wiedząc o tem, że kannibalowie są ludożercami, zaczął na seryo zachowywać się tak, jak tego jego godnośc „posłańca bożego" wymagała i starał się oddawany mu kult boski nie tylko utrzymać, ale owszem powiększyć. Pomogły mu do tego znakomicie uratowane ze statku przedmioty, jak broń palna i lekarstwa. Udało mu się zapomocą lekarstw uzdrowić kilka ciężko chorych kannibalów, a to zjednało mu cześć prawie boską. Nie uznawał jego boskiego pochodzenia jedynie ówczesny władca kannibalów, kiedy jednak Keefe skonstruował dosyć duży okręcik i ofiarował go władcy, ten ukorzył się przed jego mocą i począł mu okazywać szczególne łaski, jako zesłańcowi boga. W wojnie, jaką musieli Japici stoczyć ze sąsiadami, dzięki broni palnej i lepszego uzbrojenia, ofiarowanego im przez Keefa, pod jego dowództwem pokonali wroga za co Keefe mianowany został naczelnym dowódzcą całej siły zbrojnej Japitów i prezydentem królewskiego ministeryum. — Wkrótce potem pojął za żonę córkę króla.

Staranie się o nią odbyło się ściśle według praktykowanego tam zwyczaju. A trzeba nadmienić, że wszystkie dziewczęta u Japitów, dojrzałe już do małżeństwa, nawet córki króla, muszą przebywać w odosobnionej chacie, zbudowanej na gałęziach wysokiego drzewa palmowego. Tam żyją w ukryciu, aż przyjdzie szczęśliwiec który zdoła wywabić jedną z nich. Żaden niepowołany nie może pod grozą kary śmierci wstąpić na drabinę, wiodącą do tej „dziewiczej ustroni".

Ożeniwszy się z córką władcy, zaczął Keefe więcej myśleć o stronie praktycznej. Zmonopolizował wkrótce handel z zagranicą, zwłaszcza z Chinami i potrafił opornych kannibalów przekonać o tem, że pokrzyżowanie jego planów, zemści się srogo na nich samych. „Zostaniecie przeklęci, znienawidzeni przez waszych rodaków, którzy was upieką na rożnach i zjedzą!" zagroził Keefe rywalom i ci ustąpili.

Kiedy pojechał po raz pierwszy do Hongkong, zmarł właśnie z powodu sędziwego wieku stary król, a Kannibalowie wśród ogłaszających krzyków wybrali Keefa po powrocie królem. Jako koronowany władca zorganizował sobie gwardyę przyboczną, złożoną z 1000 ludzi, ubrał ją i uzbroił po europejsku, wziął się do handlu, zwłaszcza koralami, muszlami i perłami, podniósł dobrobyt swoich poddanych, ucywilizował ich o ile możności i zakazał jeść ludzi.

Już od lat kilku cieszył się Keefe jako mądry i sprawiedliwy król, powszechnem poważaniem wśród kannibalów, kiedy jego ślubna żona, przebywająca na Sawannie, dowiedziała się, że ona właściwie jest królową, a jej córeczka następczynią tronu na wyspie Jap. Namawiano ją, by udała się zająć należne jej miejsce przy boku króla-małżonka, ale ile razy miała się udać na pokład okrętu, otrzymywała zawsze poważną sumkę, nigdy nie mniejszą jak 1000 dolarów i pozostawała.

Przed rokiem dopiero otrzymała słomiana wdówka wiadomość, że rzeczywiście została wdową. Za poradą adwokata zrzekła się prawa do tronu pod warunkiem, że otrzyma połowę spadku po mężu, co się też stało. Jak się później przekonała, wyszła na tem bardzo dobrze, bo mąż jej miał stosunki nietylko z żoną, poślubioną prawnie, córką poprzedniego króla, ale pozostawił po sobie całą gromadę książąt i księżniczek, z których każde niby miało prawo do tronu. Na mocy ostatniej woli króla, tron objęła jednak jego prawna żona, wypłaciwszy wdowie na Sawannie połowę spadku. Najstarszą córkę swoją oddał Keefe do pensyonatu w Honkong, gdzie ją zawsze, z okazyi swej bytności w tem mieście, odwiedzał.

Obok wytrwałości i świadomości celu, do jakiego dążył, miał Keefe sprytu i przebiegłości pod dostatkiem, tak, że pierwsza jego żona posiadająca obecnie kilkaset tysięcy dolarów, nie potrzebuje się troskać o swój los.

W każdym razie człowiek ten przeszedł ciekawe koleje.

Wojna rosyjsko-japońska.

Z Portu Artura.

Londyn. „Daily Chronicle" donosi z Czifu z dnia 20 bm.: Nadszedł tu telegram admirała ks. Uchtomskiego z Portu Artura, zawierający doniesienie, że w ostatniej bitwie morskiej **pancernik „Retwizan" został trafiony 11 granatami, a „Pallada" odniosła 15 dziur od pocisków** nieprzyjacielskich. Japończycy wyrzucili 60 torpedów bez skutku. 15 rur torpedowych zniszczonych. Depesza nie podaje liczby zabitych, rannych było 50 oficerów, 280 żołnierzy. Admirał donosi dalej, że **w twierdzy zaczyna brakować żywności i amunicyi.** — Jest tylko c z a r n y c h l e b i r y ż.

Czingtau. (B. Reut.) Niemiecki kapitan kornetowy, Hopemann, doniósł, że przez pomyłkę zostawił na pokładzie dżunki, na której opuścił Port Artura, swe pakunki. Dżunka ta płynie do Czifu. Podnosi on też nadzwyczajną uprzejmość, z jaką go przyjęli Japończycy.

Londyn. Daily Telegraph donosi z Czifu z wczoraj wieczora, że **szturm na Port Artura trwał przez wczoraj cały dzień i noc. Japończycy twierdzą. że zajęli wzgórza.**

Czifu. (B. Reutera). **Japończycy wyparli Rosyan z zatoki Gołębiej i zajęli północny fort w zachodniej części wewnętrznej linii obronnej.** Ogień rosyjskiej artyleryi przeszkodził Japończykom w obsadzeniu fortu w zatoce Gołębiej.

„Nowik" w rękach Japończyków.

Tokio. Urzędownie ogłaszają, że krążownik „Nowik" został zatopiony w zatoce Korsakowskiej na Sachalinie.

Londyn. „Daily Mail" donosi, że w Petersburgu wiedziano już 20 bm. o stracie „Nowika", rząd nie chciał jednak ogłaszać, że najszybszy krążownik rosyjski jest w rękach Japończyków.

„Nowik" nie mógł ratować się ucieczką, gdyż brakowało mu węgla. Japończycy wiedzieli o tem; wysłali oni w pogoń dwa pancerne krążowniki: „Szitose" i „Tsuszima", które dnia 19 bm. zaatakowały „Nowika" i po krótkiej walce powaliły go na bok i zapaliły. Gdy na przewróconym na bok „Nowiku" powstał pożar, marynarze okrętów japońskich popłynęli do „Nowika", **pożar ugasili i zajęli okręt.** Po naprawieniu będzie on prawdopodobnie **wcielony do floty japońskiej.**

Chiny i neutralność.

Szanghaj. Biuro Reutera donosi: Koło Wusung przepłynął wczoraj popoł. z największą szybkością jap. torpedowiec i zatrzymał się koło dok, w których znajduje się ros. krążownik „Askold". Za wspomnianym torpedowcem wjechał amerykański kontrtorpedowiec „Chancey", który ustawił się między dokami a jap. torpedowcem. **Taotaj chiński prosił telegraficznie o przysłanie chińskiego krążownika i o udzielenie amerykańskim torpedowcom rozkazu, aby były w pogotowiu dla strzeżenia neutralności Chin.**

Nadeszły tu okręt „Haising" donosi, że wczoraj widział koło wyspy Gutzlaff, położonej niedaleko od Szanghaju, w kierunku południowym jap. eskadrę.

Ros. konzul stanowczo odmówił wydania „Askoldowi" i „Grozowojowi", rozkazu wyjazdu z portu.

Taotaj zawiadomił amerykańskiego konzula, że **Chiny nie są w stanie bronić cudzoziemskich kolonij.**

Londyn. „Times" donosi z Szanghaju z wczoraj: Rosyjski konsul odpowiedział taotajowi, że w sprawie rosyjskich okrętów wojennych nie może przyrzec ani ich rozbrojenia ani wyjazdu z portu, ponieważ tego rodzaju żądanie narusza prawa Rosyi.

Niedobitki floty rosyjskiej.

Paryż. „Matin" dowiaduje się, że ministerstwo spraw zagranicznych otrzymało oficyalny telegram z zawiadomieniem o **przybyciu ros. krążownika „Dyana" do Saigon.**

Eskadra bałtycka.

Petersburg. Wiadomość kilku dzienników zagranicznych, jakoby rosyjska druga eskadra odpłynęła dnia 16 bm. do Azyi wschodniej, nie potwierdza się. Eskadra jeszcze nie odjechała. Tożsamo wiadomość o wyjeździe trzeciej eskadry jest również nieprawdziwą, albowiem trzecia eskadra wcale nie egzystuje.

10—20

OBRĄCZKI ŚLUBNE
i pierścionki zaręczynowe

Ma też na składzie:
Łyżki, Łyżeczki, Cukiernice i inne wyroby z chińskiego srebra.

Najtaniej w Krakowie, Grodzka 58.

Bogato ilustr. polskie **CENNIKI** wysyła na żądanie darmo

Najlepsze Zegarki, Zegary ścienne i Budziki
oraz wartościowe **wyroby złote i srebrne** urzędownie stemplowane
poleca **najtaniej**
Emil Goldwasser w Krakowie, ul. Grodzka 58.

Uszlachetnione Zboża krajowe!

Zarząd dóbr Grodkowice poczta Brzezie.

— poleca do siewu: — 891

1. **Pszenicę** ostkę Galicyjską w dwóch gatunkach odznaczoną dwoma medalami na wystawie powszechnej w Paryżu i uznaną na targu nasiennym we Lwowie za najpiękniejszą ze wszystkich odmian:
   1. „**Elita**“ pochodząca z najdorodniejszych kłosów ręką na polu wybieranych po cenie z 100 kilo . . . kor. 28.—
   2. „**Selekcyjna**“ pierwsza produkcya Elity . . . kor. 25.—

II. **Żyto polskie** małe wymagające i plenny . . . kor. 22.—

Ostka galicyjska i Żyto polskie pobiły pod względem wydatku wszystkie inne odmiany w próbach powziętych w roku 1902 przez Związek Handlowy Kółek rolniczych.— Ceny rozumią się loco stacya Podłęże lub Kłaj za worek dolicza się cenę kosztu.

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, herbaty.

Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, żyrandoli … wzorzystych. **Ceny krakowskie.** 502-200

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 484

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“
w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1.

Zlecenia zamiejs. wysyła się odwr. pocztą.—W niedziele i święta sklep zamknięty.—Ceny niskie, stałe

---

DOM PARTEROWY

narożnik z dużym ogrodem w Zakrzówki jest do sprzedania z wolnej ręki. 896 2—6

Wiadomość udzieli z grzeczności
Dział inseratowy.

Dla uczącej się młodzieży znaczny opust.

Wszelkie materyały piśmienne przybory szkolne oraz przybory do rysowania i malowania przeważnie z fabryk krajowych poleca po cenach najniższych firma

W. JAŚKIEWICZ
w Krakowie, Karmelicka 7.
Na składzie artykuły religijne i towary galanteryjne

Dla uczącej się młodzieży znaczny opust

Artykuły dewocyjne

Książki do nabożeństwa w wielkim wyborze. Prześliczne helliominiatury na szkle. Obrazy na porcelanie, drzewie i blasze. Chromolitografie paryskie. **Oleodruki włoskie** i szwajcarskie. **Karty z widokami m. Krakowa i inne Vota, medaliki i krzyżyki** srebrne. **Obrazki z herbem polskim duże in 4-to po 20 hal. Ramy i rameczki, poleca:**
Specyalny skład artykułów treści religijnej

Kazimierza Zajączkowskiego
plac Maryacki l. 8 w Krakowie.

---

899 1—15

UCZEŃ

z ukończoną 2-gą klasą realną lub gimnazyalną, znajdzie umieszczenie **w Cukierni Lwowskiej i fabryce czekolady Jana Michalika** Kraków, Floryańska 45.

KALENDARZ Historyczny Polski

na wszystkie dni roku
wydał
St. Cyrankiewicz.
Cena 4 hal.
Do nabycia w księgarniach i u wydawcy ul. św. Jana 30

Potrzebny stróż

bezdzietny.
Floryańska 25.

---

860 **Miód-patoka!** 6-10

naturalny pod gwarancyą, **czysty pszczolny, kuracyjny i deserowy,** z własnej pasieki — w blaszankach 5-kilowych po 6 koron. — **Miód do picia wyborny** w praktycznych gąsiorach 4 litr. po 5 koron 70 hal. wysyła z powołaniem się na to ogłoszenie cały rok opłatnie do każdej poczty — wszystko za zaliczką

PARASOLKI

Z powodu kończącego się sezonu sprzedaje po cenach fabrycznych

Anastazy FRONCZ Kraków, Floryańska 17.

Księgi handlowe, Kopiały, Prasy do kopiowania, Papiery listowe i Koperty, wszelkie Druki tabelarne, Zawiadomienia ślubne, Bilety wizytowe drukowane i litografowane, poleca najtaniej

WACŁAW JANECZEK

przedtem
Janeczek i Woyciechowski

SKŁAD PAPIERU

w Krakowie, Rynek 8. naprzeciw kościoła św. Wojciecha.
Skład ksiąg buchalteryjnych firmy F. Bolinger.

„HENNOLINA“

barwi włosy siwe stopniowo od blond do najciemniejszych konserwuje i wzmacnia. — Poleca: 5?4

WISKIDA REMI, KRAKÓW, PLAC MARYACKI.
Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

Zastępców przyjmuje każdego czasu pod warunkami bezprzykładnie korzystnymi
Otton Thoma Stuttgart
Reinsburgstr. 61 (Wirtembergia).
892 4—6

Dla P. Studentów

887 **mieszkanie** 2—5
ul. Mikołajska 8, III. piętro.

UCZENNICE

znajdą pomieszczenie w domu urzędnika. Całe utrzymanie 20 złr. Kraków, ul. Szlak 41 drzwi 4, II. piętro.
88. (1)

„KAWA ZDROWIA“

810 polecona przez 5-150

krakowskie Towarzystwo lekarskie i ko wzorowo przyrządzony przetwór krajowy, odpowiadający wszelkim wymogom dyetetycznym.

wszędzie do nabycia
Waśniewski i Łuczko
Podgórze przy Krakowie.

W komisowym Zakładzie
SPRZEDAŻY i KUPNA
H. TELESZNICKIEJ
przy ul. Szewskiej Nr. 10 I. p.

Kilka sypialni i jadalni stylowych. Sekretarki, Szachy z kości słon. artystycznie rzeźb., Obrazy stare i 2 Juliusza Kossaka. Kaseta srebra nowego na 12 osób stołow., deser. i kawow., Lustra (antyk), Kandelabry srebrne i z bronzu antyk i nowoczesne, kilkanaście przedmiotów mah. 2 Fortepiany dobre, Biura, Salonki itp. Garderoba męska i damska 594

Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis.

WYRÓB KRAJOWY
OBUWIA ANTONIEGO TABORA
w Krakowie, róg św. Gertrudy i Zielonej
poleca w wielkim wyborze obuwie męskie po 4 złr. 50 ct., damskie po 3 złr. 50 ct oraz dziecinne

---

P. p. Studenci

znajdą pomieszczenie wraz z wiktem i opieką rodzicielską u wdowy po urzędniku **przy ulicy Dolne Młyny 5.** Na żądanie na miejscu pomoc w nauce przez ucznia celującego.
894 2—6

PP. Studenci

znajdą umieszczenie z kompletnem utrzymaniem. Wiadomość przy ulicy Stachowskiego l. 24 Oficyny I. piętro.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telefon 412.